

Od interpelacji do deepfake'ów: AI na polskiej scenie politycznej

Gdy polscy politycy stają się "twórcami promptów" współczesny mandat poselski staje pod znakiem zapytania, a jego wizerunek - jak w przypadku Karola Nawrockiego w bikini - staje się internetową drwiną. W dobie AI, deepfake'ów, Groka i wet prezydenckich, kluczowym wyzwaniem staje się ochrona demokratycznego dialogu przed dominacją agresywnych, prześmiewczych czy propagandowych treści.

Polityczni "twórcy promptów"

Debata o wykorzystywaniu AI w polskim parlamencie i słuszności tych działań wybuchła już w czerwcu 2024 roku. Wiceminister nauki w rządzie Donalda Tuska - Maciej Gdula poinformował o podejrzeniach Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego dotyczących wykorzystywania sztucznej inteligencji w procesie tworzenia interpelacji poselskich. Na zwołanej przez siebie konferencji Gdula przedstawił dowody na masowe wykorzystywanie AI przez posła PiS - Daniela Milewskiego. Z danych sejmowych wynikało, że polityk złożył w dość krótkim czasie wiele zapytań, które według Ośrodka Przetwarzania Informacji zostały prawie w 100% wygenerowane za pomocą sztucznej inteligencji. Z sześciu przebadanych interpelacji pięć pochodziło z tzw. silników generatywnych takich jak np. ChatGPT. Maciej Gdula stwierdził, że działania te naruszały godność mandatu poselskiego oraz mogły prowadzić do paraliżu urzędów centralnych. Wyborcy, którzy w pełni ufają politykom jako swoim reprezentantom w rządzie nie mają świadomości, że takie działania są przez nich podejmowane. Czy to zjawisko można określić zwykłym lenistwem intelektualnym?

Wiceminister cyfryzacji, Michał Gramatyka stanął w obronie sztucznej inteligencji twierdząc, że posłowie mają "święte prawo" aby wspomagać się AI. Sztuczna inteligencja stanowi cenne wsparcie, należy jednak traktować ją wyłącznie jako narzędzie. Nie powinna ona przejmować pełnej odpowiedzialności za proces twórczy, szczególnie w przypadku treści o charakterze symbolicznym, które mają stanowić głos całego narodu.

Kiedy żart zabije rzeczywistość?

AI udało się wdrzeć również w sferę wizerunkową polskiej sceny politycznej. Dość głośnym ostatnio przykładem była reakcja Sławomira Mentzena na mediach społecznościowych na wybór nowego Marszałka Sejmu w listopadzie 2025 roku - Włodzimierza Czarzastego. Poprzez użycie technologii deepfake wygenerowano nagranie, na którym lider Nowej Lewicy występuje w barwach i otoczeniu kojarzonym z ustrojem komunistycznym.

Zwolennicy jak i członkowie Konfederacji odebrali posunięcie ich przedstawiciela jako udaną satyrę. Materiał był na tyle przejawskrawiony, by uchodzić za żart, ale jednocześnie na tyle "realistyczny", by utrwalić w elektoracie negatywne skojarzenia związane z Czarzastym. Poza

tym jest to krok do oswojenia odbiorców z czarnym PR-em i niepoważnymi działaniami polityków, które powinni pozostawić w szkolnych ławkach. Dodatkowo każda taka publikacja znieczula społeczeństwo na rozpoznawanie fałszywych treści. Skoro Włodzimierz Czarzasty mógł zostać “przebrany” przez sztuczną inteligencję w barwy komunistyczne, to czy następne nagranie - tym razem obciążające - nie zostanie zignorowane przez opinię publiczną jako kolejny deepfake?

Między bikini Treli a prezydenckim “nie”

Prawdziwa eskalacja na temat deepfake’ów nastąpiła wraz z rozwojem narzędzia Grok na platformie X. Chatbot kompletnie pozbawiony filtrów bezpieczeństwa pozwolił użytkownikom na generowanie i publikowanie upokarzających treści m.in. zdjęcia polskich polityków w bieliźnie. Fałszywe fotografie stały się jednym z pierwszych trendów na platformie wraz z początkiem 2026 roku. Wywołał on wiele kontrowersji nie tylko na polskiej scenie politycznej, ale również na całym świecie.

Działaniami przeciwko braku regulacji Groka zajęła się partia Lewica. Do historii przeszedł brief prasowy podczas którego poseł Tomasz Treli zaprezentował grafikę wygenerowaną przez AI przedstawiającą Karola Nawrockiego w bikini. Nie był to tylko sposób zilustrowania zagrożeń płynących z “sielanki” chatbota i jego użytkowników, ale również polityczny rewanz, który zakończył się prezydenckim wetem unijnej ustawy wdrażającej Akt o Usługach Cyfrowych (DSA). Nowe prawo miało dać państwu narzędzia do kontrolowania platform takich jak X i walki z dezinformacją. Karol Nawrocki stwierdził, że uchwalenie ustawy odbierze obywatelom “wolność słowa” i mimo tego, że może być ona kontrowersyjna - musi być chroniona. Tym samym prezydent Polski zablokował prawo, które chroniłoby sferę publiczną i uniemożliwiłoby ponowne przebranie go w kolorowe bikini.

Jagoda Najmoła